Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków - Lwów - Poznań - Warszawa - Łódź Cena egz. 30 groszy.
Nr. 30. Śląsk - Częstochowa - Piotrków - Wilno 22 lipca 1934 r. Rok VI.

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·35 zł. kwartalnie 4·00 zł. — półrocznie 8·00 zł. rocznie 16·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ

1 strona wiersz	.....	75 groszy
Kronika	.....	50 „
Nadesłane	.....	40 „
Zwykłe	.....	20 „

Bojkot gospodarczy.

Kraków, 16. lipca 1934 r.

Wyzuci z wszelkich praw w dawnych wiekach, pozbawieni jakichkolwiek aktywnych wpływów na życie danego narodu lub państwa, w którem żyli, **żydzi daleko wcześniej zrozumieli wartość złota, zdobywanego handlem i lichwą, niż narody rdzenne.**

Dzięki temu też, trudniąc się handlem i gromadzeniem złota w ciągu wieków i z pokolenia na pokolenie — wyrobili się żydzi na handlowców — trzeba im to przyznać — dobrych, chociaż **metody ich postępowania słusznie budzą oburzenie i przez aryjczyków, inną moralnością publiczną się rządzących, uznawanemi być nie mogą.**

Zrozumiawszy wartość pieniądza daleko wcześniej niż narody rdzenne żydzi prędko się przekonali, że **choć pozbawieni rządów bezpośrednich, mogą jednak wywierać wielki wpływ na rządy i mieć w nich udział wprawdzie pośredni, ale przeważnie decydujący.**

Jeżeli rozpatrzymy się w historji państw i narodów — zobaczymy tam całe mnóstwo przykładów, że **dzięki złotu żydowskiemu wszczynano wojny międzypaństwowe i zawierano pokoje, urządzano rewolty lub je niszczono** i że cele tych wielokrotnych perturbacyj narodów i państw, pozornie nieuchwytne i niedostrzegalne — były jednak zawsze widoczne, nawet bez lupy, o ile patrzący mógł zajrzeć za pewne kulisy i dojrzeć tam żyda. Wtedy przyczyna stawała się całkowicie zrozumiała.

I dzisiaj jeszcze nie tak znowu bardzo zmieniła się sytuacja, by wływ żydowskiego pieniądza zanikł zupełnie. Tak dobrze jeszcze niema. Ten wpływ odgrywa po dziś dzień dużą rolę w wielkich i pomniejszych zagadnieniach państw i narodów, chociaż nie w takim już stopniu, jak dawniej.

Dzisiejsze warunki, w jakich żyją wszystkie narody świata są zbyt trudne i skomplikowane, życie takie, jakie prowadzili nasi dziadowie choćby jeszcze przed stu laty, jest w dzisiejszych warunkach nie do pomyślenia. **Dzisiejsze społeczeństwa autochtoniczne poszukują wciąż nowych możliwości zarobkowych,** poszczególne państwa dążą do samowystarczalności, do ujęcia całego życia gospodarczego w swoje własne, rodzime ręce.

Z tego właśnie wypływa ten wielki prąd antysemicki, jaki obserwujemy dzisiaj na całym świecie. Jestto pęd społeczeństw autochtonicznych do objęcia zaniedbanego i to w niektórych państwach bardzo, handlu w swoje wyłączne posiadanie i wyrugowania z tej gałęzi gospodarki społecznej elementów obcych. A że **żydzi są takim elementem najgroźniejszym,** cóż dziwnego, że ostrze tego zbawczego dla narodów aryjskich prądu kieruje się przeciw nim przedewszystkiem.

Jeśli o nasz kraj specjalnie chodzi, to również ten zdrowy odruch narodowy istnieje. Są w nim liczne braki jeszcze, nie jest tak mocny, jakby sobie życzyć można, ale jest to już wyłączną winą nas samych, tylko samym sobie zawdzięczać powinniśmy, że tak jest jak jest.

Zamiast narzekać na kryzys gospodarczy i ogólne zubożenie — warto się lepiej zastanowić nad tem, jak **wiele miljonów naszych polskich i nieraz ciężko zarobionych złotych przelewamy do kas i kieszeń żydowskich.** Warto pomyśleć nad tem, czy w wypadku, gdyby te miljony znalazły się kieszeniach przemysłu, kupiectwa polskiego i autochtonicznego — nie nastąpiłoby wielkie odprężenie gospodarcze? Jesteśmy przekonani, że bezwzględnie tak. **Jeżeliby zarobił polski kupiec i przemysłowiec, zarobiłby i polski fachowiec i robotnik.** Bo cóż nas mogą obchodzić żydzi i ich sprawy? Oni przecie żyją swojem własnem życiem, w zamkniętych własnych kręgach. **Oni są tylko obywatelami z imienia,** ale nigdy z ducha. Nasza ojczyzna nie stanie się nigdy ich ojczyzną! Gdy im będzie źle u nas, poszukają sobie innego miejsca, gdzie im będzie lepiej — opuszczą Polskę bez żalu. Ale Polak tak postąpić nie będzie mógł, bo całem swojem życiem teraźniejszem i życiem wielu pokoleń nierozdzielnie jest związany ze wszystkiem co polskie.

Zwalczymy zmorę kryzysu, ale tylko realnem, praktycznem zastosowaniem hasła „swój do swego po swoje" w życiu codziennem.

Nie narzekaniem, nie biadoleniem, nie płaczliwemi lamentami buduje się nowe ramy życia, ale czynem.

Zamiast więc wyrzekać — zabierzmy się do pracy, każdy na swoim odcinku — wszędzie, na każdym kroku wcielajmy antysemickie hasło: swój do swego!

Uczmy się od żydów, jak postępować należy, jeśli się chcemy tak bronić, by obrona miała skutek. Oni przecie nie mają państwa, nie mają rządu, a jednak znaleźli sposób walki np. z Niemcami, a jest nim — **bojkot.**

Jest to słowo powszechnie znane i każdemu zrozumiałe. Brzmi niewinnie, ale praktycznie zastosowane — jest potężną i druzgocącą bronią.

Czy żydzi odwołają oszczerstwa.

MIOTANE NA ANTYSEMITYZM POLSKI TUŻ PO ZAMACHU NA MIN. PIERACKIEGO.

Minister sprawiedliwości Michałowski udzielił prasie wywiadu, w którym na temat mordu na min. Pierackim powiedział m. in. co następuje:

„W pierwszej chwili śledztwa, jako jedyna niewątpliwa podstawa była wytyczna, że idea zbrodni musiała wyjść z dobrze zorganizowanego środowiska. Wskazywały na to zarówno przebieg zamachu, jak i jego wykonanie, zachowanie się zbrodniarza oraz okoliczności ucieczki. W pierwszej fazie, śledztwo nie ograniczyło się do tego wyłącznie kierunku, lecz poszło drogą rozwiązania wszystkich poszlak wchodzących pod uwagę.

W związku z jedną z poszlak, a mianowicie **z kokardką o barwach niebiesko-żółtej, identycznej, jakich używają członkowie organizacji bojowej UON.,** władze sądowo-śledcze zajęły się sprawą faktu, jaki **miał miejsce w Krakowie w nocy z 13 na 14 czerwca br., a więc w przeddzień zbrodni, gdzie wykryto istnienie referatu bojowego, egzekutywy UON., oraz laboratorjum materjałów wybuchowych, który służył do sporządzenia pocisków wybuchowych.** Skrupulatna ekspertyza stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że **bomba opuszczona przez mordercę w czasie pościgu, wykonana została w laboratorjum OUN w Krakowie".**

I dalej min. Michałowski stwierdza kategorycznie, że **mordu dokonali Rusini z OUN.,** że główny sprawca „znajduje się poza granicami Rzeczypospolitej", że rząd nie rezygnuje z dalszych usiłowań ujęcia zbrodniarza ale — powiada p. Minister — „muszę stwierdzić jednak, że niema wielkiej nadziei na to w tej chwili".

Tak zatem, **środowisko, z którego wyszedł zbrodniarz, ponad wszelką wątpliwość zostało stwierdzone.** Pozostawiając ocenę politycznej strony tej sprawy pismom politycznym, my, jako organ apolityczny, zajmiemy się kwestją nieco odmienną. **Chodzi nam o stanowisko żydostwa w Polsce tuż zaraz po zamachu.**

Przypominamy, że **żydostwo zaraz po zamachu rzuciło się z niesłychanym tupetem i bezgraniczną bezczelnością na polskie organizacje antysemickie,** imputując im niemal popełnienie morderstwa i szczując przeciwko nim — domagało się od rządu represyj.

Ciekawi jesteśmy **jak prasa żydowska, która w oszczerstwach na antysemitów polskich przekroczyła wszelkie granice wstydu i przyzwoitości, przyjmie wiadomość o odkryci ogniska,** z którego wyszedł zamach na min. Pierackiego, w kołach ukraińskich. Z jakąż **sadystyczną nienawiścią szczuła ona na antysemitów** i narodowców, obarczając ich odpowiedzialnością za zamordowanie ministra. Jak starannie przygotowywała nastrój odpowiedni do represyj.

Czy teraz odwoła oszczerstwa? Nie liczymy na to. Wiemy, że **prasie żydowskiej dobrą jest każda broń, by zgnębić polski antysemityzm.** Winni są w naszych oczach nie ci, którzy te oszczerstwa głoszą, ale ci, którzy w nie wierzą lub udają, że wierzą. Myślimy oczywiście o Polakach.

—o§o—

Organ „Legjonu Młodych" przeciw żydom.

ŻYD-SZAKAL I JEGO OFIARA. — CHŁOP POLESKI, TERENEM ROZBOJU — HANDEL. — ZORGANIZOWANA MAFJA ŻYDOWSKA. — DZIAŁALNOŚĆ ŻYDÓW JEST ANTYPAŃSTWOWA. — „NIE POZWOLIĆ, ABY ŻYDZI TWORZYLI SWOJE PAŃSTWO W NASZEM".

Posądzanie „Legjonu Młodych" o filosemityzm, jak to chętnie i często robią niektórzy przeciwnicy tej organizacji, jest absurdem. Albowiem ostatnie wystąpienia organu „Legjonu" — „Państwo Pracy" przeciw żydom — zaprzeczają i radykalnie się rozprawiają z temi zarzutami.

W jednym z ostatnich numerów „Państwa Pracy" ukazała się korespondencja z Polesia p. Leandra Leszczyńskiego pt.: „Nieoficjalna stolica Polesia", w której autor w niesłychanie ostry, ale też i wierny sposób opisuje życie Polesia i te wszystkie zniszczenia, jakich tam dokonują szakale żydowscy.

„Są szakale — powiada autor — **które wbrew przepisom łowieckim nie chroniących drapieżców, są wzięte pod opiekę prawną przy pełnieniu swego bandyckiego rzemiosła... Nazwijmy... rzecz po imieniu: szakalem jest tu żyd, jego ofiarą poleski chłop, terenem rozboju handel...** Jak już powiedziałem, cały tutejszy handel jest w rękach żydów. Każdy szyld, to firma stuprocentowego potomka Izraela..."

„Ktoś mógłby postawić zarzut: o ile żydzi wyzyskują chłopa, dlaczego polski kupiec postępując uczciwie, nie miałby uzdrowić stosunków handlowych polskich. Przecież gdy chłopu ofiaruje się wyższą stawkę za jego produkty, to temsamem zdobędzie się w nim chętnego sprzedawcę. Tak jednak nie jest. **Na przeszkodzie stoi z jednej strony zorganizowana mafja żydowska**, a z drugiej ciemnota polskiego chłopa".

I w dalszym ciągu:

„Trawa i łoza — to podstawa handlu między samymi poleszukami. Reszta cenniejszych płodów i artykułów musi bezwzględnie przejść przez ręce żydowskiego pośrednika. **Taki stan rzeczy powoduje zubożenie i tak biednego do ostatnich granic poleszuka.** Ze swej strony państwo nakłada na poleszuka podatki, które niewiele są mniejsze, niż w pozostałych dzielnicach Polski i ściąga je z całą bezwzględnością. Poleszuk buntuje się na takie postępowanie, zwalając całą winę swej niedoli na rząd, administrację i tęskliwie wzdycha do „wschodu..."

Nie może sobie jednak uświadomić, że najważniejszą przyczyną jego niedoli jest zabagniony handel i lichwiarze".

„Według mnie — kończy p. Leszczyński — **działalność żydów na Polesiu jest nietylko karygodna, ale ze względów interesów ogólnych wprost antypaństwowa.** Śmiem wkońcu twierdzić, że **dzięki nim komunizm na Polesiu znajduje odpowiednie dla siebie warunki".**

Wyraźniej i mocniej nie można było napiętnować działalności tych rzeczywistych szakalów, ale czy działalność żydów wszędzie indziej nie jest identyczna?

Jak długo pozwoli się jeszcze uprawiać to korsarstwo antypaństwowe żydom na Polesiu i w całej reszcie Polski z wyjątkiem dzielnic zachodnich?

Przecież tolerowanie podobnego rabunku tych antypaństwowców jest skandalem, wołającym wielkim głosem o pomstę do czynników państwowych!

Nie wolno, w imię dobra publicznego znosić dłużej tej niesłychanej niemoralności.

Mamy nadzieję, że władze zabiorą głos w tej sprawie!

Ostatnie wydarzenia niemieckie, a żydzi.

ZDEMOLOWANIE ŻYDOWSKIEJ KAWIARNI W BERLINIE. — ZAPOWIEDŹ BOJOWEGO ANTYSEMITYZMU. — WYMOWNE MILCZENIE ŻYDÓW.

Prasa uzależniona finansowo od żydów, a drukowana w Polsce po polsku, dzień w dzień przynosi rozmaite „rewelacje" o tem, jak się czują żydzi w Niemczech po ostatnich wydarzeniach puczowych.

Jedno jest tylko pewnem, że „aczkolwiek w całym kraju nie zanotowano jakichkolwiek godnych uwagi wystąpień antyżydowskich, to jednak zaznaczyć należy, że S. A. bynajmniej się z tem nie pogodziły i że fermenty antysemickie wśród szturmowców są bardzo silne".

Że te fermenty wyładowują się od czasu do czasu i nawet dość często, posiadamy i na to dowody.

We wtorek ub. tygodnia, wieczorem, wysłannik Żydowskiej Agencji Telelegraficznej otrzymał od pewnego przychylnego informatora poufne doniesienie, że na godzinę 11-tą tegoż wieczoru szturmowcy szykują **najście na kawiarnię żydowską „Trianon" na Bayerischer Platz w Berlinie.**

Wysłannik niebawem udał się do kawiarni celem „ostrzeżenia gości". Gdy jednak przybył na miejsce w kwandrans po godzinie 11, zastał już niedaleko kawiarni „Trianon" grupę zbliżających się do niej ludzi z S. A. Na ostrzeżenie było już za późno. Niebawem nastąpiło najście na lokal, w którym zebranych było około 250 gości, wyłącznie żydów.

Szturmowcy gościom wyprawili „majufes", a następnie przewrócili stoły, łamali meble i porozrzucali i zniszczyli żywność.

Według informacyj jednego z filożydowskich pism polskich „żydzi nie mieli możności bronienia się, gdyż choć do samej kawiarni wtargnęło tylko 16 szturmowców, to jednak przed lokalem zebrało się w międzyczasie około 150 ich towarzyszy, którzy czekali na hasło, aby pospieszyć kolegom na odsiecz". Zaalarmowano policję. Nim jednak przybyła na miejsce, upłynęło 20 minut.

Łącznie z tym fragmentem, poruszyć wypada i ostatnie **wystąpienia antysemickie zarówno Goebbelsa, jak i Goeringa,** wystąpienia, trzeba to przyznać — **w całej swojej osnowie bojowe, zapowiadające walkę z hebrajami w Niemczech na całym froncie.**

Jednem słowem, nie zanosi się wcale na to, ażeby złagodzone zostały poprzednio wydane zarządzenia antysemickie w Niemczech. Nawet przeciwnie, zarządzenia te zostaną jeśli już nie zostały — zaostrzone.

Lecz żydzi, którzy wszędzie indziej i zawsze przedtem — podnosili taki gwałt, gdy im tu lub ówdzie dano w skórę, tym razem zachowują się raczej wyczekująco.

Zagadka ta wkracza w ramy już psychiki żydowskiej, odrębnej od jakiejkolwiek innej psychiki, jakiegokolwiek innego narodu czy rasy.

Krzyczą i alarmują świat, gdy uderzenie nie jest dostatecznie mocne, ale chowają dudy w miech i milczą, gdy cios poskutkuje.

Tak jest naprzykład u nas.

Jeśli ktoś gdzieś uderzy jakiego żyda, zaraz mamy taki rwetes i harmider, aż uszy bolą słuchać. Zaraz interwencje rozmaitych Wiślickich, Rosmarinów, Thonów, Kohnów z „h" i bez „h" u władz, rezulucje, uchwały, protesty, awantury arabskie, a prasa żydowska niemal kary śmierci domaga się na „winnych". I ten rwetes, łącznie z groźbą interwencji zagranicznych Lewinów i Loevych, Cohnów i Cooków — trwa całemi miesiącami bezkarnie.

Obserwowaliśmy podobne zjawisko w ostatnich czasach w Niemczech. Kiedy cios wymierzony pięścią narodowego - socjalizmu w nos hebrajom nie był jeszcze taki mocny — krzyczeli na cały świat aż do zachrypnięcia, uprawiali „Graellpolitykę" z wielką gestykulacją i wymownością, ale gdy cios skutecznie poprawiono — żydzi milczą.

To zachowanie się w obecnej chwili hebrajów w Niemczech jest bardzo wymowne. Daje ono dużo do myślenia i może być podstawą na przyszłość do ustosunkowania się tego lub innego narodu rdzennego do przybłędów i paso-żydów.

Minęły już te błogie dla Judy czasy, kiedy na ich wrzask rozmaite przyjaciółki z różnych stron świata robiły ruch i szkodziły finansowo danemu państwu.

Dziś te kombinacje już się nie udają.

Niszczenie szkodników kultury tureckiej.

WALKA Z ŻYDOSTWEM POWINNA BYĆ PROWADZONA BEZWZGLĘDNIE, ALE POWAŻNIE.

Represje zastosowane do żydów przez rząd turecki, o czem już pisaliśmy, trwają nadal. Z tego widać, że zarządzenia te obliczone są na dłuższą metę i zmierzają do załatwienia sprawy żydowskiej w Turcji gruntownie.

Napływ żydów do Stambułu, wydalanych masowo z głębi Turcji i z obszaru Dardaneli trwa w dalszym ciągu. **W Adrjanopolu wydano żydom polecenie opuszczenia miasta w przeciągu 48 godzin.**

Rabin stambulski czyni gorączkowe starania celem pomieszczenia bezdomnych żydów, których **liczba dochodzi do 8 tysięcy ludzi.**

Jednocześnie wyjaśnia się zwolna przyczyna tych antysemickich zarządzeń władz tureckich. Jak mianowicie wyjaśniają, zarządzenia te tłumaczą się tem, że **żydzi zagrażają kulturze tureckiej swemi konserwatywnemi zwyczajami religijnemi.** Ciekawy jest komunikat, wydany przez tureckie prezydjum rady ministrów, wzywający wszystkich żydów, którzy w przebiegu akcji wydaleniowej zostali pobici, do wniesienia skargi sądowej. Winowajcy mają być surowo karani. **Żydzi uciekają obecnie w popłochu z Galipoli i Adrjanopola.**

System walki z żydostwem, zastosowany przez Turcję, daje wiele do myślenia, a pierwszem, co najbardziej rzuca się w oczy, to owo tłumaczenie represyj względami kulturalnemi. Tu właśnie leży cały ciężar zagadnienia semickiego wśród narodów rdzennych. I od tego właściwie powinno się zaczynać wszelką walkę z żydostwem.

Zacofanie i konserwatyzm żydów nie jest może jeszcze tak bardzo groźnym dla państw i narodów europejskich o wysokiej kulturze i cywilizacji, ale zgoła odmiennie rzecz się ma gdy chodzi o Turcję, która aż do ostatnich lat była państwem w najwyższym stopniu zachowawczem pod wzgl. obyczajowości. I trzeba było dopiero kataklizmu wojny światowej, zdetronizowania sułtana, rewolucji tureckiej i dojścia do władzy dyktatorskich rządów Kemala-Paszy, a następnie ostrych zarządzeń reformatorskich, bezwzględnie wykonywanych, aby móc powoli realizować cywilizację europejską w Turcji.

Żydzi mieszkający w Turcji, jak wszędzie, gdziekolwiek znajdują się wśród narodów rdzennych, tak i tam — stali dotąd na uboczu od prądów reformatorskich i cywilizacyjnych, a zasklepieni w swoich niesłychanie barbarzyńskich obyczajach, formowanych na Talmudzie — **byli tym czynnikiem hamującym, który przeszkadzał rządowi w wykonywaniu jego cywilizacyjnych zamierzeń.** Słusznie bowiem rdzenni Turcy, patrząc na konserwatyzm żydowski, niczem nienaruszony, mogli się buntować, zadając pytania w rodzaju: **„Dlaczegóż to żydzi mają być specjalnie uprzywilejowani i wtedy, gdy nas pozbawia się wszelkich tradycyjnych obyczajów, oni nadal swobodnie zachowywać je mogą?".**

Tem zaś niebezpieczniej mogły się kształtować warunki wewnętrzne w państwie, im głuchsza była prowincja.

Ponieważ zaś rząd turecki rozumie, że punkty ważne dla obrony kraju, jak wybrzeże Morza Czarnego i Dardanele, tem większą będą przedstawiały wartość obronną, im bardziej uświadomieni i patrjotyczni zamieszkiwać je będą obywatele, **zdecydował się wysiedlić stamtąd żydów, uważając ich za czynnik rozkładowy, hamujący rozwój kultury i element pod względem politycznym niebezpieczny,** o czem jest dostatecznie uświadomiony z okresu wojny światowej i walk w Arabji.

Zwrócić też należy uwagę na owo znamienne ogłoszenie prezydjum rady ministrów o zgłaszaniu skarg w razie pobicia. **Świadczy ono o wysokiem poczuciu sprawiedliwości rządu tureckiego** i zrozumieniu, że bicie i znęcanie się nie licuje z godnością narodu, który ma dążenia kulturalne, że **walka z zacofaniem żydowskiem i elementem rozkładowym żydowskim prowadzona być winna bezwzględnie, ale poważnie i bez ekscesów.**

Tak bowiem prowadzonej walce **międzynarodowy Juda nie będzie mógł zarzucić** „chuligaństwa", „mordów" itp. — czyli — **nie będzie mógł dosiąść swojego ulubionego konika i harcować na nim po całym świecie,** nawołując, w imię własnego interesu, do „wojny świętej" swoich współwyznawców i niektórych wojtków aryjskich.

Musimy zdobyć miasta.

TYSIĄCE BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI WIEJSKIEJ. — DLACZEGO SPÓŁDZIELNIE NIE ZAJMUJĄ SIĘ NIMI? — PARCELACJA ZIEMI URATOWAŁA ŻYDÓW W NASZYCH MIASTACH. — „PARCELACJA I REFORMA ROLNA NIE MOŻE BYĆ SZTUCZKĄ DO PRZEDŁUŻANIA ŻYDOWSKIEGO PANOWANIA W POLSCE".

Jest faktem niezaprzeczonym, że dokąd nie zdobędziemy miast dla polskiego handlu, przemysłu i rzemiosła, dokąd stan zażydzenia naszych miast będzie tak rozpaczliwy, jak obecnie, a nasza inteligencja wiejska konać będzie po wsiach, nie może być mowy o racjonalnej gospodarce narodowej i o zupełnem wyrugowaniu żydostwa z miast i z Polski wogóle.

Nie dajmy się zahypnotyzować płaczliwemi lamentami żydowskiemi rozmaitych Wiślickich, Rosmarinów i Thonów, że żydowski handel w polskich miastach bankrutuje, schodzi na psy. Tak dobrze jeszcze niema. Faktem jest przecie, że żydostwo posiada wciąż prymat w handlu w naszych miastach i nie ma zamiaru go z rąk swoich wypuścić. Aby zdobyć „nasze" miasta dla naszych kupców, przemysłowców i rzemieślników, potrzeba jeszcze długotrwałej pracy i to pracy planowej i wytężonej. W tej walce zdobywczej wieś polska musi wziąć wybitny udział, bo wieś ta ma dziś mnóstwo bezrobotnej inteligencji. **Liczbę maturzystów z seminarjów nauczycielskich oczekujących beznadziejnie na posady obliczają na 10.000.** Takich, którzy ukończyli gimnazjum, a nawet uniwersytet, i takich, którzy gdzieś po drodze utknęli, mamy również liczne tysiące. Nie stanowią już oni materjału na małego rolnika, zadowalającego się chlebem, kapustą i ziemniakami. Dlaczego nasze organizacje spółdzielczo-rolniczo-handlowe nie sięgnęły do tego rezerwoaru, dlaczego oni sami śladem Rusinów, nie poszli w kierunku handlu spółdzielczego?

Dlaczego? Na to pytanie odpowiada w obszernym artykule w prasie poznańskiej p. dr. Karol Stojanowski, docent Uniwersytetu Poznańskiego.

Po zakończeniu wojny światowej — powiada autor — i po odbudowaniu państwa polskiego chłop polski stanął po raz pierwszy przed bramami, czy też rogatkami polskich miast. Wieś nasza była wtedy przeludniona, **ale co ważniejsze posiadała pieniądze. Powstała wtedy możliwość szybkiego rewolucyjnego prawie opanowania miast polskich przez chłopskich synów, mających jakie takie kapitały.**

Niestety proces ten nie nastąpił. Przeszkodziła **mu bowiem** szeroko zakrojona reforma rolna, względnie parcelacja większej własności ziemskiej. Parcelacja ta została przeprowadzona za dość dużem odszkodowaniem ziemian, a nie bez odszkodowaniem, jak tego chciały skrajne organizacje polityczne. Patrząc teraz już z pewnego historycznego oddalenia na całą sprawę reformy rolnej ma się wrażenie, **że hasło reformy rolnej bez odszkodowania nie było szczerem.** Odegrało ono jedynie rolę dywersyjną, mającą na celu właśnie spreparowanie reformy rolnej z odszkodowaniem. Chodziło tu zdaje się przedewszystkiem o to, aby powydobywać z chłopskich kuferków pieniądze, **które przecież mogły się zmobilizować i po maszerować do miasta".**

Dr. Stojanowski szacuje ilość pieniędzy, które chłopi wpłacili za nabytą z reformy rolnej ziemię bardzo wysoko.

Co się stało z temi pieniędzmi.

Pieniądze zaś, które otrzymali ziemianie za parcelowaną ziemię, nastraszeni polskim radykalizmem poukrywali w dużej mierze w zagranicznych bankach. Oczywiście skutek tego, zrozumiałego zresztą postępowania, jest taki, że w Polsce cierpimy na ciasnotę pieniężną, a nawet **te ziemiańskie pieniądze pochodzące z parcelacji rozkradają częściowo niebieskie ptaki z pod znaku Stawiskiego. Pomijam** to, że na skutek reformy rolnej zdezorganizowaliśmy sobie bardzo gruntownie wielkie rolnictwo oraz zmniejszyliśmy wcale ładnie **ilość polskiego elementu na kresach wschodnich, pewnego pod względem państwowym i narodowym.**

W ogólnym tedy bilansie reforma rolna dokonała u nas dwóch niszczących dzieł. Rozbiła i zniszczyła naszą warstwę ziemiańską i wypompowała wszystkie możliwe zasoby i oszczędności z chłopskich kieszeni, **ratując natomiast znakomicie pozycje żydów w naszych miastach.**

Zachodzi wobec tego pytanie, czy żydzi nie byli poprostu autorami reformy rolnej? Oczywiście, że odpowiedzi na to bardzo aktualne pytanie nie dostaniemy Skazani jesteśmy jedynie na domysły. Jedynie logiczne wnioskowanie dać tu może pewną odpowiedź. Przesłanki zaś do niego są następujące: 1. **Reforma rolna leżała w interesie żydów,** gdyż odwlekała na czas dalszy ekspansję chłopa do miast polskich, 2. Przeprowadziły ją nietylko w Polsce ale wszędzie indziej elementy o radykalnem zabarwieniu politycznem, **zależne ideowo i organizacyjnie od żydów.** 3. Reformę rolną mniej lub więcej radykalną **zrealizowano** dziwnym trafem w krajach Europy środkowej, **posiadającej równocześnie największą ilość żydów.**

Dr. Stojanowski kończy swój artykuł uwagą, że **„parcelacja i reforma rolna nie może być sztuczką do przedłużenia żydowskiego panowania w miastach".**

Czy wiecie, że ...

— Rząd angielski, na skutek interwencji kierownika angielskiej egzekutywy Agencji Żydowskiej, miał podobno wyrazić zgodę na powiększenie ilości żydów wpuszczanych co roku do Palestyny.

— Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie zezwalające osobom aryjskiego pochodzenia na zmianę nazwiska o brzmieniu żydowskiem. Z prawa tego nie będą mogli korzystać żydzi, którzy nawet w razie przejścia na inną religję będą musieli zatrzymać dotychczasowego nazwiska.

— Kiedy żyd panuje, jest zawsze okrutny, jako wielkorządca jest despotą, jako kapłan tyranem. Kazanie żyda — powiada Fontaine — jest przepełnione przekleństwem. Jako wojownik jest podły i bez litości.

— Wszyscy wielcy ludzie godzą się na to, że w żydostwie widzimy czynnik najbardziej antyspołeczny. Mamona jest ich bóstwem, oszustwo opanowało wszystkie ich myśli.

—o§o—

KRONIKA

—o§o—

LIPIEC.

22 Niedziela 9 po Z. Św. Marji Magd.
23 Poniedziałek Apolinarego
24 Wtorek Kunegundy
25 Środa Jakóba
26 Czwartek Anny matki NMP.
27 Piątek Rudolfa
28 Sobota Wiktora

—o§o—

Żydowska międzynarodówka nie udała się.

Niedawno temu zwołali żydzi w Warszawie zebranie delegatów wszystkich swoich organizacyj, na którem wybrano „komitet 4-ch". Ten „komitet 4-ch" miał opracować podstawy do stworzenia „jednolitego frontu żydowskiego w walce zantysemityzmem".

Dużo z tego powodu było wrzasku i krzyku w obozie żydowskim, a jeszcze więcej różnych nadziei, a tymcza sem.... nie udało się — poprostu nic z tego nie wyszło.

„Nasz Przegląd" gorzkie lejąc nad trupem niemowlęcia łzy, tak pisze:

„— Komisji 4-ch" poruczono pod jęcie kroków w celu stworzenia jednolitego frontu wszystkich żydowskich stronnictw politycznych. Od dłuższego czasu trwały też narady pomiędzy poszczególnemi partjami żydowskiemi w sprawie konsolidacji, specjalnie w walce z antysemityzmem. Niestety, dotychczas narady nie dały wyniku spowodu trudności czynionych przez C. K. Org. Sjonistycznej.

Wobec powyższych trudności niewiadomo czy mimo powagi chwili uda się doprowadzić do stworzenia jednolitego frontu żydowskich stronnictw politycznych".

Tyle było krzyku i — nic, sromotna klapa. Nie udało się żydom stworzyć międzynarodówki żydowskiej do walki z antysemityzmem, ale jakże zgrabnie i szybko umieją oni tworzyć wszelkie inne międzynarodówki, w których tworzywem są aryjczycy, a oni tylko menerami!

—o§o—

Żydowska elita pen-clubowa radziła w Edynburgu.

Trzeba przyznać, że żydy mają szczęście, w czepku się poprostu wszyscy urodzili. Wprawdzie te czepki zdjęli im następnie, przy nadawaniu imion, paznogciami szamesi, ale to postaci rzeczy nie zmienia. Mają szczęście i — basta.

Ostatnio odbył się w Edynburgu w Szkocji zjazd międzynarody przedstawicieli Pen - Clubów. istytucji tak hurtownie i detalicznie zażydzonej, że nawet laik literacki nie przywiązuje już do nie żadnej wagi. Polska również była tam reprezentowana, ajakże! — przez wybrańców losu bezczepkowych, alias poprostu żydów. Nie można powiedzieć, żeby nie było tam wśród tych gości i rdzennych Polaków, owszem, dla ozdoby był tam jeden czy dwóch, ale reszta same żydy. Zresztą, objaw ten nie jest wcale przywilejem polskim, inne narody również mogą się tą „elitą" hebrajską „poszczycić".

Otóż ów sławetny zjazd radził, bankietował i bawił się znakomicie za pieniądze różnych państw, a wkońcu przyszło mu do głowy zająć się żydami i polityką. Zrobił się harmider nielada, bo przeciwko wnioskowi żyda Zweiga wypowiedzieli się ostro delegaci włoski i francuski. Projekt wydania manifestu w obronie żydów upadł, ale to nie znaczy jeszcze, by został na zawsze pogrzebany. Maluczko, a usłyszymy o tym manifescie znowu.

Czy to jednak godziwie, by Naród Polski ponosił koszta utrzymania Pen - Clubu i bankietów jego żydowskich członków wtedy, gdy chłop polski w tych ciężkich czasach na sól nie ma, a robotnik kona z głodu? Jak długo będziemy płacili ten haracz kosztem naszych żołądków?

—o—

Emigracja do Palestyny nowym „kawałem żydowskim".

Jakże wiele słyszy się o tem, że żydzi nachętniej wyemigrowaliby z krajów narodów tubylczych, gdyby im tylko otwarto wolne bramy Palestyny, gdyby im ułatwiono osiedlanie się w swojem własnem państwie. Niestety jednak, Anglja broni tych bram, mając na względzie interesy nietylko nielicznej kolonji żydowskiej ale również interesy miljonów narodów innych.

Tymczasem ta tęsknota za własną ojczyzną jest nowym kawałem typowo żydowskim, do czego przyznają się sami żydzi. Bo oto w Londynie odbyła się ostatnio żydowska „akademja", na której przemawiali różni żydzi. Według sprawozdania prasy żydowskiej:

— „Zkolei przemawiali rabin M. L. Perlzweig i P. Horowitz, poczem zabiera głos dr. Steinberg, który nawiązuje do kwestji palestyńskiej, poruszając żydowską Palestynę. Jest to niezwykła zdobycz pracy żydowskiej. Nie wolno jednak, zdaniem mówcy, zapominać, że naród żydowski jest znacznie większy od Palestyny i że muszą być ochronione pozycje żydowskie we wszystkich krajach zamieszkania żydów. **W każdem poczynaniu należy pamiętać zasadę (!): „Tu jestem i tu pozostanę".**

Pomijając to nalewkowskie „pamiętać zasadę" — należy żydom powiedzieć, a oni powinni to zrozumieć, że w Polsce nie zostaną. I z tem muszą się zgodzić!

—oo—

Śmierć Bejlisa.

W Nowym Jorku zmarł na emigracji **Mendel Bejlis, którego nazwisko** stało się głośnem w całym świecie w roku 1903 w **związku z sensacyjnym procesem o mord rytualny, przeprowadzonym w Kijowie.**

Przypomnieć się godzi, że przy tej okazji żydzi całego świata zmobilizowali opinję sfer liberalnych, występując w sposób niesłychanie gwałtowny przeciw tenorowi aktu oskarżenia i zaprzeczając istnieniu mordów rytualnych.

Decydującemi jednak były **opinje wybitnych uczonych i teologów** (między innymi księdza rzymsko - katolickiego z Taszkientu, Pranajtisa, z których wynikało, iż **nie można wykluczyć istnienia mordów rytualnych,** — a to na podstawie pewnych ustępów z Talmudu i pism rabinów.

Sąd kijowski uniewinnił wprawdzie Bejlisa dla braku dowodów, — równocześnie jednak **stwierdził oficjalnie, iż zaszedł wypadek mordu rytualnego.**

—o—

Polskie perły i żydowskie wieprze.

Oplugawianie przez żydów wszystkiego co polskie znane jest powszechnie nie od dzisiaj, zdarza się bowiem zarówno w rzeczach małych, jak i wielkich. Słowem ta plaga palestyńska nie chce i nie umie uszanować niczego, co dla nas stanowi ustaloną i nie podlegającą dyskusji wartość.

Przykładem klasycznym, że nie należy rzucać pereł polskiej literatury przed żydowskie wieprze jest poniższy przykład.

„Nasz Przegląd' drukuje odcinek dla dzieci pod nazwą „Mały Przegląd", w którym głos zabierają dzieci żydowskie. Przy uważnem czytaniu tych korespondencyj, można tam dość często spotkać ciekawe kwiatki. I tak n. p. w jednym z ostatnich numerów „Małego Przeglądu" spotykamy ciekawe wynurzenia młodej żydówki na temat: co ona myśli o arcydziele naszej literatury „Ogniem i mieczem". Oto co pisze ta hebrajka:

„— Dawniej szalenie lubiłam lekcje polskiego. Na lekcji polskiego można było pogawędzić, podyskutować. W tym roku, szczególnie w ostatniem półroczu zmienił się stosunek do lekcji języka polskiego.

A wszystko przez dzieło Sienkiewicza „Ogniem i mieczem", które naprawdę stanęło nam już kością w gardle. Bo jeżeli książka ta cokolwiek interesuje chłopców, to nas śmiertelnie zanudza. Opinje nasze o bohaterach są od początku ustalone a więc:

1) **Skrzetuski — krowiasty, kretyn (powiedzenie to jest obecnie w modzie).**

2) **Helena — zatracone ciele, szczególnie złoszczą nas „frendzle jej brwi".**

3) **Bohun** — cudny, morowy, byczy, kławy itp. przymiotniki.

Lecz i Bohun z powodu swej płomiennej miłości do tej „cielęciny" stracił ostatnio na wartości. **Jak długo mamy jeszcze do czynienia z „amorami Bohuna„ morowemi fortelami Zagłoby,** idzie nam jeszcze jako-tako. Lecz gdy zaczynają się długie, bajecznie barwne i plastyczne opisy bitew i potyczek, jesteśmy znużone i rozdrażnione".

Na to wszystko może być tylko jedna odpowiedź: doprowadzić do tego, aby hebraje nie potrzebowały wogóle czytać Sienkiewicza. A na to sposób jest tylko jeden i sposób ten zyskuje coraz więcej zwolenników w Polsce wśród patrjotycznego społeczeństwa: Caveant Judei!

—oo—

Blamaż Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Prasa stołeczna doniosła, że: W związku z wyznaczeniem do repr. Polski na mecz lekkoatletyczny z Niemcami Friwaldówny i Gottliebówny, zarząd krakowskiej Makkabi wysłał oświadczenie do Polskiego Zw. Lekkoatletycznego, w którem podtrzymuje swoje negatywne stanowisko do wszelkich imprez urządzanych z udziałem Niemców. Kierownictwo klubu poddaje się zarządzeniom władz państwowych.

Jakże teraz, po tej sielance polsko-żydowskiej w sporcie wygląda Polski Związek Lekkoatletyczny?

Żydy wydrwiły „postanowienie" związku i nic sobie z „uchwał" tej instytucji nie robią.

Blamaż na całej linji, aż miło!

I po co się narażać na coś podobne go? Czyż nie lepiej zostawić żydów z ich sportem ich samym?

Uniknęłoby się blamażu.

—o§o—

Przyczyna wypierania żywiołu polskiego z miast.

Dziwimy si nieraz, że kupiectwu polskiemu dzisiaj tylko z trudem udaje się utrzymać na swoich placówkach i konstantujemy, że żywioł polski wypierany jest ze swoich miejsc.

Jakaż tego przyczyna? Zaraz się dowiemy. Wystarczy wziąć do ręki „Hajnt" i przeczytać jego informacje o udzielaniu żydowskim kasom bezprocentowym w Warszawie pożyczek długoterminowych:

„—Zjednoczenie warszawskich kas bezprocentowych rozdzieliło w tych dniach **długoterminowe kredyty między kasami.** W pierwszym rzędzie rozdzielono te **kredyty** pomiędzy 15 kas".

Po wymienieniu adresów tych kas dziennik informuje w dalszym ciągu:

„—Zjednoczenie warszawskich kas bezprocentowych posiada widoki otrzymania w najbliższej przyszłości większych kredytów dla tych kas, które są do niego przyłączone. To umożliwi warszawskim kasom bezprocentowym roszerzenie ich działalności".

Zarówno źródeł, skąd kredyty otrzymano, jak i wysokości kredytów żargonówka nie podaje.

Aby zorjętować się pośrednio, jakiemi kwotami rozporządzają kasy i w jakiej mierze wpływają one na opanowanie życia gospodarczego w naszym kraju, dość jest przytoczyć sprawozdanie z dorocznego zebrania jednej z takich kas w Warszawie, mianowicie przy ulicy Grzybowskiej Nr. 29.

„Hajnt" z tegoż dnia pisze:

„— Drugi wiceprezes Zarządu. Abr Eisenberg, składa sprawozdanie za rok ubiegły, z którego okazuje się, że **kasa wydała 3452 pożyczki** na **kwotę 615 tysięcy złotych.** Pożyczki otrzymała nieznaczna ilość drobnych fabrykantów, prawie 65 proc. drobni handlarze i 33 proc. rzemieślnicy. Mówca podkreśla, że spłaty były bardzo zadowalające".

A zatem tylko jedna kasa wydała bezprocentowych pożyczek 615 tysięcy złotych, a takich kas w samej Warszawie jest dotąd zgórą 100.

Czy można się dziwić, że żywioł polski z taka łatwością jest wypierany z placówek przez żywioł żydowski i to nie w obcym kraju, lecz we własnym, „niepodległym"?

—o§o—

STŁUMIONA REWOLTA. Rewolucja komunistycznych metów, dyrygowanych przez żydów, w Amsterdamie, w Holandji, została stłumiona.

RUGUJA ŻYDÓW. W dalszym ciągu z obszarów nadczarnomorskich w Turcji wydalaja żydów. Ostatnio do Stambułu przybyło 1700 żydów z Francji.

WYBUCH BOMBY. W mieszkaniu Anny Vogel w Drohobyczu wybuchła tajemnicza bomba, podłożona przez nieznanych osobników. Policja prowadzi śledztwo.

AFERY TRUCICIELSKIE. W Debreczynie na Węgrzech policja wykryła 20 afer trucicielskich, popełnionych w jednej gminie Elökmö. Trucicielkę w osobie 64-letniej Joanny Nagy aresztowano.

—o§o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. J. K Tomaszów Maz. Może wykorzystamy. Prosimy o inny materjał.

WP. Józef Zawada, Radom. Dziękujemy, prosimy o inny materjał oryginalny.

WP. Franciszek Półchłopek, Korczyn. Kronika nie nadaje się do naszego pisma. Prosimy o coś innego.

WP. W W. Hołobla. „Echo Miast" nie wychodzi już.

WP. C. Krosno. Dziękujemy. Prosimy o szczegółowe omówienie tych spraw w dalszych korespondecjach.

WP. Korwin — W. Toruń. Dziękujemy za V. Ztg.

— :: —

Co graią w kinach.

Apollo: „Cień szczęścia" Dorota Wieck.

Bagatela: „Angelika" Z. Marville.

Dom żołnierza: „Królewski kochanek"

Słonko: „Graj cyganie" M. Eggert i P. Javor.

Sztuka: „Sprawca nieznany" (Fr. Dee i W. Gibson).

Uciecha: „Pozwól się kochać" (Ed. Love i Miriam Jordan).

Wanda: „Rendez-Vous we Wiedniu" (J. Barrymore, D. Wynyard, F. Morgan).

Kupujcie u chrześcijan

Żydowska panika na Śląsku Opolskim.

Akcja antysemicka po drugiej stronie granicy, na Śląsku Opolskim, przybrała ostatnio na aktywności.

I tak, w Agnetendorf nad ranem został tam aresztowany pewien żydowski właściciel willi, którego odprowadzono do obozu koncentracyjnego. Prasa żydowska natomiast donosi, że żyd ów został zamordowany.

W Jeleniogórze, również na Śląsku Opolskim szturmowcy narodowo-socjalistyczni urządzili pogrom żydów, w czasie którego na łono Abrahama wyprawiono 4-ch żydów.

W tejże Jeleniogórze ludność żydowska została ogarnięta paniką.

Wielu żydów w popłochu opuściło miasto.

Z tego widać o czem zresztą piszemy i na innem miejscu, że sielanka niemiecko-żydowska, o czem z takim tryumfem niedawno donosiła prasa sfolsemicka, jest mitem.

Niemcy, raz wziąwszy ostry kurs antysemicki, nie mają wcale najmniejszego zamiaru zwolnić tempa antyjudajskich ekskursyj, lecz całą parą idą wciąż naprzód i po drodze niszczą wszelkie zapory żydowskie.

Zażydzenie przemysłu wódczanego na Śląsku.

Przemysł wódczany, a więc fabrykacja lepszych gatunków wódek (obecnie z powodu monopolu fabrykacja innych wódek jest wzbroniona), był zawsze tą gałęzią przemysłu krajowego, który stosunkowo duże przynosił korzyści. Tem się też tłumaczy, że w przemyśle wódczanym mamy stosunkowo całe mnóstwo rozmaitych Srulów, Chaimów, Moszów i innych korkciągowców.

Do takich najmocniejszych finansowo, nie wspominając pomniejszych przedsiębiorstw należą żydowskie firmy na Śląsku, a więc: „Stock" Cognak, Biała. Silberberga i Tichauera w Mysłowicach, Goldsteina (Ul.) w W. Hajdukach. Glücksmanna (Hagека) w Katowicach. Gutera w Bielsku (współwłaśc. fmy „Altvater"). „Arkadia" w Krakowie.

Nie potrzeba nawet badań chemicznych, aby zgóry być przeświadczonym, znając, zresztą żydów wcale nie z tej najlepszej strony, o jakości produkowanych przez nich likierów, koniaków i t. p.

Oprócz względów gospodarczych jest jeszcze i inny wzgląd — wzgląd natury moralnej i gospodarczej na-

rodowej polskiej, aby towarów pochodzenia fabrykacji żydowskiej nie kupować. Toż wiadomo wszystkim doskonale, że w fabrykach żydowskich w ogromnej przewadze, jeśli nie wyłącznie, pracują żydzi, podczas gdy w fabrykach likierów aryjskich, że wymienimy tutaj: fabrykę **Meissner, Poniecki & Co w Król. Hucie, „Zagłoba" w Król Hucie, Jerzy Jenkner w Bielsku, Soblika w Rybniku,** pracę znajdują wyłącznie aryjczycy z krwi i kości. Z pracy rąk zatrudnionych w tych fabrykach ludzi żywią się liczne rodziny chrześcijańskie, korzysta z tego zarobku inny przemysł przetwórczy i produkcyjny, słowem, z pracy tej bogaci się kapitał narodowy polski.

Program kin w Chorzowie I.

Kino „Apollo" Chorzów I. (Król. Huta): **I. „Waniuma"** (Król dzikich koni). Przebojowy szlagier.

II. „Otchłań życia". — Frederic March, Miriam Hopkins.

Kino „Colosseum" Chorzów I.: **I. „Serca wiecznie młode". — II. „Płomień".**

—o§o—

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Od adwokata dr. Karola Stacha w Katowicach otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie:

„Imieniem mego mandata pana Maksa Königsfelda w Nowej Wsi, proszę przy zastosowaniu §§ 19, 22 ustawy prasowej, o zamieszczenie w związku z artykułem w numerze 23 pod tytułem „Niesłychany skandal sabotażowy w Lipinach", z art. w numerze 24 pod tytułem „Cegielniana afera Königsfelda w Nowej Wsi", i z art. w numerze 26 pod tytułem „Königsfeld i towarzysze", następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby pan Königsfeld brał udział we wszystkich demonstracjach antypolskich podczas plebiscytu i krzyczał przeciwko przyłączeniu Śląska do Polski, natomiast prawdą jest, że nie brał on wogóle udziału w ówczesnem życiu politycznem. Nieprawdą jest, że pan Maks Königsfeld utworzył firmę pod nazwą „Parowa Cegielnia Lipiny Sp. z ogr. odp. w Lipinach". natomiast prawda jest, że pan Königsfeld firmy „Parowa Cegielnia Lipiny Sp. z ogr. odp. w Lipinach" nie zakładał. Dalej prawdą jest, iż pan Königsfeld nigdy nie był i nie jest udziałowcem tejże firmy. Nieprawdą jest, że cegła z cegielni parowej Lipiny przewieziona została w okresie likwidacji do cegielni w Nowej Wsi, natomiast prawdą jest, że Cegielnia Parowa w Nowej Wsi kupiła cegłę oraz maszyny na publicznej licytacji, przeprowadzonej przez Urząd Skarbowy przy ściąganiu zaległych podatków z Cegielni Parowej Lipiny. Nieprawdą jest, jakoby pan Maks Königsfeld wysłał fałszywe wykazy do Izby Handlowej, natomiast prawdą jest, że wykazy te zostały sporządzone przez urzędnika pana Maksa Königsfelda najzupełniej zgodnie z obowiązującemi przepisami. Nieprawda jest, jakoby pan Königsfeld zatrudniał obcokrajowców. natomiast prawdą jest, że pan Rosemeier jest udziałowcem w Cegielni Parowej w Nowej Wsi. Nieprawdą jest. jakoby pan Maks Königsfeld nie wypłacał w Lipinach robotnikom zarobku, natomiast prawda jest, że nigdy nie będąc ani współwłaścicielem ani pracownikiem Cegielni w Lipinach, nic z tem nie miał wspólnego. Nieprawdą jest wreszcie, ażeby w trudnych chwilach powoływał się na swoje zażyłe stosunki z rozmaitemi urzędnikami Dyrekcji Policji. natomiast prawda jest. iż na stosunki te nigdy się nie powoływał".

—o§o—

ZA TEN DZIAŁ REDAKCJA NIE ODPOWIADA.
RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Z Przemyśla

Zamknięcie żydow. drogerji.

W Przemyślu przy ulicy Jagiellońskiej mieściła się duża drogerja żydowska, która w pierwszych latach swego istnienia dobrze się rozwijała. Ostatnio jednak zaczęła podupadać a z chwilą kiedy właścicielem jej stał się żydowski drogerzysta, **niejaki Barbasz,** poczęła się zdecydowanie chylić ku upadkowi. W tej sytuacji właściciel drogerji rozpoczął niedozwolone manipulacje. Sprzedawał masowo **narkotyki, wydawał bez recept lekarstwa i wogóle na szeroką skalę prowadził swój zakazany proceder.** Barbasza poczęła obserwować policja, w rezultacie zaś drogerja po szczegółowej i obfitej w obciążające wyniki rewizji została opieczętowana, a przeciwko niesumiennemu właścicielowi rozpoczęto dochodzenia.

Przy tej okazji zaznaczamy, iż warto się również zająć i innemi drogerjami i aptekami żydowskiemi w Przemyślu, a można będzie również zobaczyć tam ciekawe historje.

W swoim czasie o tych sprawach pisaliśmy bardzo obszernie.

—o§o—

Z Torunia

Dwaj „Francuzi" z łomżyńskiego ghetta.

Na teren Torunia zjawili się dwaj nieoczekiwani „goście": **Szmul Ozonowicz i Nuchim Lejzor, obaj z Łomży.** Przybyli oni do grodu Kopernika, aby, jak to się mówi pospolicie psim swędem „zarobić". Nie namyślając się długo, zakupili 3 metry materjału i wyszli na odbywający się targ i rozpoczęli handel.....

Dla wzbudzenia większego zaufania wśród miejscowej ludności zaczęli udawać, że są Francuzami.

Swoim towarem zainteresowali starszą kobiecinę, którą namawiali do kupna. W czasie tej tranzakcji jeden z oszustów opuścił na ziemie srebrną monetę, którą natychmiast podniósł. Wtedy też, udając, że nie znają się na polskich pieniądzach, zaczęli nagabywać kobiecinę, aby im wyjaśniła, ile ta moneta jest warta. Całej tej sztucze oszustów przyglądał się policjant, który nagle podszedł do uprawiających **nielegalny handel „Francuzów" i zabrał ich na** komisarjat. Podczas przeprowadzonej rewizji wykazało się, że owymi „Francuzami" **są dwaj sprytni żydkowie z Łomży, którzy pod pretekstem handlu trudnią się oszustwem zawodowo.** Obu „Francuzów" z Łomży odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

—o§o—

Z Krosna.

Wielki przemysłowiec w Turaszówce.

Jest nim p. Zygmunt Igler, żydek borysławski, były buchalter jakiejś firmy drohobyckiej, obecnie wielki przemysłowiec, nafciarz, dyrektor i dobrodziej, który ludziom wyzyskiwanym przez siebie w różny sposób daje wszystko z łaski.

P. Zygmunt Igler ma bajeczne szczęście. Wszyscy go kochają i wszystko układa się dla niego podług jego woli potężnej i niemniejszego sprytu.

Więc najpierw zaginęły w czasie wojny pewne akta w oddziele tabularnym w Krośnie, zawierające kontrakty nabywców gruntów, małych rolników, z byłymi właścicielami tych gruntów pp. Biesiadeckimi, którzy zastrzegli sobie prawo poszukiwania olejów mineralnych w nieoznaczonym czasie zobowiązując się płacić 5 proc. brutta nowym nabywcom ropnych gruntów.

Prawa naftowego nie oddzielono od prawa hipotecznego.

To też potomkowie pp. Biesiadeckich wydzierżawili oddzielone pole na ftowe „Amelja" nieznanej bliżej firmie francuskiej w 1929 za pośrednictwem p. Zygmunta Iglera bez żadnych zastrzeżeń na rzecz obecnych właścicieli gruntów „pola naftowego" „Amelja", z czego sobie nie zdawali sprawy właściciele gruntów.

Dopiero od p. Zygmunta Iglera, obecnie już dyrektora i wspólnika firmy naftowej „Amelja", dowiedzieli się, że im się nic nie należy, mimo kontraktów, ale dla **miłej zgody z łaski** p. Zygmunt Igler da im zamiast należących się 5 proc. brutta tylko 2 proc., żądając zgody sądownie. Ludzie biedni uwierzyli pewnemu siebie p. Z. Iglerowi.

Zaczął się wyścig z ofiarowaniem gruntów do wiercenia.

P. Z. Igler jednym groził pominięciem ich gruntów przy wierceniu, że nic nie dostaną, drugim obiecywał za robek na kopalni, z innymi się procesował, wreszcie rozpuszczał wieści za pośrednictwem ludzi uzależnionych od siebie, że rząd wywłaszczy z prawa poszukiwania olejów mineralnych posiadaczy gruntów bez odszkodowania.

Rozumniejsi ludzie nie wierzyli tym pogłoskom i chcieli bronić swych praw przeciw p. Z. Iglerowi, który bez pytania przesuwał wieże wiertnicze z gruntu na grunt.

Lecz zwolennicyp. Z. Iglera straszyli opornych, a kiedy i ludzie inteligentni poszli na ugodę z p. Z. Iglerem **by nie odejść z kwitkiem,** zachwiali się wszyscy.

P. Zygmunt Igler triumfował. Zadarł nos do góry, utył, wsadził ręce w kieszenie od spodni, bo, gdzie zakopał, dostawał ropę lub gazy przy minimalnym koszcie, bo wszystkim płaci marnie, wszystkich zarywa, szczególnie robotnikom dziennym zalega z zapłatą, miesiącami — brutowcem po kazuje próżne kieszenie, udając biedaka, a ludzie mówią o grubych sumach w banku i o zakupnie sadów pomarańczowych w Palestynie.

Wypłata kontraktowym ma iść z pewnem opóźnieniem, ale jeszcze dość regularnie. Tylko, gdy przychodzi zapłacić robotnikom dziennym, kapie p. Z. Igler śmiesznie małemi zaliczkami, znika w dniu wypłaty lub robi mine nieszczęśliwego i biedaka, któryby chciał nieba ludziom przychylić, ale nie może.

Jeszcze gorszym płatnikiem ma być p. Z. Igler w drugiej kopalni nafty w Dębowcu w powiecie jasielskim.

Ile pół proc. i więcej brutta posiada p. Tanni Iglerowa, można dowiedzieć się w księdze naftowej w oddziele tabularnym w Krośnie. Tak więc właściciele gruntów pola naftowego „Amelja" biedują, obca firma i p. Z. Igler ciągną grube zyski i wszystko jest w porządku.

Wielki przemysłowiec naftowy p. Z. Igler jest typem sknery i wyskiwaczem wszystkich. Jest to sprytny i bez skrupułu żyd, grasujący bezkarnie wśród biednej i bezbronnej ludności.

Obecnie pole naftowe „Amelja" ma się ku wyczerpaniu i znowu zaczynają się pogłoski szerzyć o wywłaszczeniu przez rząd z prawa poszukiwania olejów mineralnych posiadaczy gruntów.

Czyżby p. Z. Igler myślał o nowem polu naftowem skoro z „Amelją" tak gładko poszło? **Sąsiad.**

———ooo———

Z Mielca.

CHRZEŚCIJAŃSKIE ŹRÓDŁO ZAKUPU. Należy zwrócić uwagę na jedną — jedyną czysto chrześcijańską mleczarnię i sklep towarów mieszanych p. Wnęka w Mielcu, która to placówka słynie jako jedna z najsolidniejszych na terytorjum tegoż miasta. Pan Wnęk, posiadający wszelkie walory i wymogi kupieckie stara się, ażeby jego przedsiębiorstwo było najtańszem źródłem zakupu dla odbiorców. To też z dniem każdym wzrasta liczba klienteli, a przyczynia się do tego równocześnie estetycznie urządzony lokal, doborowa jakość towaru, oraz umiarkowane ceny.

Dodatnią cechą p. Wnęka jest popieranie swoich w myśl idei „Swój do swego". **J. S.**

—o§o—

Z Kozowej

Bez żydowskich paserów nie byłoby złodziei.

W Kozowej, pow. Skole Michał Tobczyn i 8 parobków wiejskich rozkopali groby 50-ciu poległych w wojnie światowej żołnierzy w poszukiwaniu broni i amunicji. Po wydobyciu „zdobyczy", sprzedali ją żydom.

Wójt gminy, Olek Ureluk, doniósł niezwłocznie o tem policji, która przeprowadziła dochodzenia i rewizje u żydowskich paserów: Izaaka Landau i Salomona Hirsza w Kozowej, u których znaleziono 2 karabiny rosyjskie, 3 kg. prochu strzelniczeo oraz 100 kg. starej amunicji. Parobków i paserów osadzono w areszcie.

Na tym przykładzie potwierdza się raz jeszcze ta prawda, że gdyby nie było żydowskich paserów, nie byłoby złodziei i zbrodniarzy.

—o§o—

Społeczeństwo zakopiańskie i miejscowe stosunki.

Zakopane, 15 lipca 1934.

Sprawa niekupowania u żydów, a popierania swoich rodaków w imię hasła: „Swój do swego po swoje" była już tylekroć omawiana i tak wiele w tym kierunku nawoływaną, zwracając się do rozumów, sumień, obowiązków i uczuć religijno - narodowych, że już temat ten zdawałoby się jest wyczerpanym i skończonym, a tyczasem trzeba go jeszcze ciągle poruszać, bo sprawa ta niestety nic nie poruszyła się z miejsca. Społeczeństwo zakopiańskie mało co reaguje na te hasła i w głównej mierze wszystkie zakupy dokonuje u żydów. Nie można tego wytłumaczyć nikomu, że jeszcze nikt na żydach się nie wzbogacił, tylko żydzi bogacą się na nas, i że towar nie jest ten sam u żyda co u katolika, oraz że niższa cena u żyda jest tylko pozorną.

Często słyszy się takie zdania, że u kupca katolickiego musi być drożej, bo on żyje na wyższej stopie, ma większe życiowe wymagania, wygodniejszego potrzebuje mieszkania itd., a żyd byle czem się kontentuje, zje śledzia z chlebem i cebulą, mieszka z rodziną swą w jednej izbie, pracuje ta cała rodzina z nim w sklepie, toteż może dać towar taniej, a ja, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, nie głupim wspomagać pańskie zachcianki kupca katolickiego. Otóż w takim to poglądzie na tę sprawę kryje się coś bardzo przykrego. Przeważnie klijent, który wygłasza takie zapatrywanie sam żyje przyzwoicie, zgodnie z najkonieczniejszemi potrzebami kultury życiowej, stara się mieszkać z rodziną swą choćby w paru tylko pokojach, zdrowo się odżywiać, mieć łazienkę, kształcić dzieci w szkołach, posiada coś do czytania dla rozwoju duszy i umysłu, słowem pragnie żyć po ludzku, ale równocześnie wymaga, żeby tylko kupiec katolicki, jego rodak, który stoi na tymsamym poziomie hierarchji społecznej pozbawiony był tego wszystkiego i żył jak arcy-pies w najskrajniejszym prymitywie dlatego, aby mógł jemu towar i swoją pracę taniej oddawać.

Nikt nie zastaniawia się nad tem, że zarówno w małych miasteczkach naszych, gdzie niktby dla samych pejsów i jupicy do żydowskiego sklepu nie poszedł, tak i tu nie poszedłby żeby nie zastawiał żyd na szabesgoi rozlicznych pułapek w postaci fałszywej uniżoności, chytrego kredytu, pozornie niższych cen i t. p. Wszystkie te sztuczki są kłamliwe, a najwięcej owe niższe ceny. Lecz gdyby nawet zdawało się kupującemu szabesgojowi, że istotnie żyd o parę groszy taniej mu coś sprzedaje niż katolik, to oprócz obowiązku narodowego i religijnego popierania w tak ciężkich czasach swego rodaka, a nie największego naszego wroga, powinien jeszcze uprzytomnić sobie, że ten żyd w tych paru groszach daje mu łapówkę, żeby u niego kupował. Jakże taki człowiek nie wstydzi się tej hańbiącej łapówki od żyda przyjmować?!

Zrozumiały to dawno inne narody i oto tam gdzietylko pozbyto się tych dobrodziei tanio sprzedających i kredytujących tam kwitnie w społeczeństwie ogólny dobrobyt, wyższa cywilizacja i moralność.

Ta sama sprawa dotyczy pensjonatów. Stwierdzoną jest rzeczą, że przeważnie wszystkie te pensjonaty katolickie, które przyjmowały żydów, jako gości pobankrutowały i nawet istnieć przestały, a natomiast trzymają się z powodzeniem te, które oparły swą egzystencję na klijenteli wyłącznie chrześcijańskiej, jak „Radowid", „Zychoniówka", „Belweder", „Biały Dom", „Asłanówka", „Konradówka", „Wiosna" i t. d.

Czas byłby już najwyższy, aby gospodarze lub gospodynie pensjonatowe we własnym interesie zrozumieli to, że nikt na żydach się nie dorobił, lecz przeciwnie, żydzi dorabiają się na nas i że najzgubniejszą jest zasada: „od żydów brać co się da", bo dzięki tej zasadzie mamy tylko samych żydów, a oni nasze pieniądze.

Zakopane do czasu wojny nosiło nazwę letniej stolicy Polski pomimo że było jeszcze prymitywem, ale gościli w nim stołeczni ludzie i stąd ta nazwa słusznie się mu należała. Obecnie mimo, że stołeczne urządzenia ma tu i ówdzie, straciło swoją dawną nazwę i znaczenie. Stołecznych gości nigdzie tu się prawie nie widzi, dość spojrzeć po ulicach, kawiarniach, pensjonatach jacy tu teraz goście przybywają. To też sezony jeden po drugim stają się coraz gorsze, niedobór ekonomiczny coraz większy, pomimo, że urząd klimatyczny wykazuje co roku coraz liczniejszy napływ gości, gdyż tu nie ilość lecz jakość decyduje.

Władze gminne starają się temu zaradzić i wymyślają co mogą, to górską operę, to różne imprezy sportowe, to znów w tym roku wymyślono nowość „Plażę" w wysokogórskim klimacie, gdzie ciągle zimno i leje, plażę, gdzieby żydówki mogły prezentować swoją goliznę, ale i to nie przyciągnie tu dawnej klijenteli. Sumy to wszystko pochłania, a rezultatu nie przynosi żadnego, bo żadnej miejscowości żydzi nie podnieśli, a każdą, którą opanowali, utracili.

Dopuszczenie do utworzenia w Zakopanem cmentarza żydowskiego i oficjalne branie udziału przedstawicieli gminy w bóżnicy podczas uroczystości jego poświęcenia, branie udziału tychże dygnitarzy gminnych i ich przemówienia z urzędu na bankiecie żydowskim po tej uroczystości, taki sam udział gminy później w poświęceniu kamienia węgielnego pod nową bóżnicę, przyjęcie z otwartemi rękami „Makkabiady" doprowadzenie do powstania w Zakopanem gminy żydowskiej, nadanie przynależności do Zakopanego mnóstwu przybyłym żydom, wprowadzenie żydów do rady gminnej i t. p., oto fakta, które odbiły się echem w całej Polsce i stały się przyczyną „zakopania" Zakopanego. Nic też dziwnego, że ta klijentela, któraby to Zakopane chciała widzieć innem, unika go niestety, lokując się gdzieindziej. Tak np. w Wiśle w Beskidzie zachodnim, mimo że tam jest dużo drożej, a pomieszczenia prymitywne, gdzie np. o jakiejś ciepłej i zimnej wodzie lub t. p. w pensjonatach ani mowy niema, tam jest naszych gości rodaków coraz więcej, ale też goście ci znajdują tam coś ważniejszego, oto mogą się czuć u siebie, wśród swoich i **tego właściwie szukają.**

Chcąc zatem odkopać z tego pogrzebania Zakopane należy wrócić do tej myśli i usiłowań jakiemi byli przejęci jego dawni włodarze jak: Ks. Stolarczyk, Dr. Chałubiński, Hr. Zamoyski, Witkiewicz, Dr. Florkiewicz, Sienkiewicz, Paderewski, prof. Pawlikowski i wielu wielu innych, którzy ten najpiękniejszy klejnot naszej ziemi starali się urządzić dla swoich, gdzieby się tu na wypoczynek przybywający rodacy czuli u siebie, pomiędzy swymi.

Tylko tacy ludzie mogliby dać coś z siebie Zakopanemu, podnieść go i przywrócić mu jego dawne znaczenie, lecz na przyjęcie takich gości trzeba najpierw „uprzątnąć dom i pozamiatać śmieci".

E. Wesołowski.

Jak Zakopane się zmienia.

Najpiękniejszy zakątek Polski, Zakopane z biegiem lat zmienia swój charakter. Przed wojną „perła Tatr" była siedliskiem elity kulturalnej, ludzi nauki, artystów, myślicieli, miłośników i badaczy cudnej przyrody i regjonalnej sztuki. Ze wszystkich zaborów zjeżdżali tu patrjoci, aby u stóp wolnych gór odetchnąć wolnem powietrzem, a poeci, pisarze, literaci tu spisywali swe księgi, czerpiąc natchnienie ze skalnej wyspy tatrzańskiej. Skromna wioska, rzucona u podnóża zielonych lasów i dzikich urwisk górskich, była przystanią ciszy, zdrowia i piękna.

W czasie wojny, a zwłaszcza po wojnie przyszedł okres gwałtownej ekspanzji i rozwoju. Sławne na całą Polskę letnisko i uzdrowisko rośnie w oczach, rozbudowuje się, cywilizuje; powstają bite drogi, chodniki, wielkie sanatorja, wodociągi, hotele, urządzenia sportowe. Zakopane staje się miastem, a nad stacją klimatyczną bierze górę stacja sportowa.

Niestety równolegle z tem przeobrażeniem idzie upadek kultury duchowej, zmienia się oblicze Zakopanego, jego dusza: kłębowisko intryg, skłóconych interesów prywatnych, zmaterjalizowanie i geszefciarstwo psują dotychczasową harmonję. To jedna cecha nowoczesnego Zakopanego - miasta.

Drugą cechą powojennej „letniej stolicy", a organicznie z pierwszą związaną jest zmiana w stosunkach ludnościowych, osłabienie polskiego charakteru uzdrowiska, wzrost elementów obcych, wzrost ich liczby, wpływów i materjalnej siły. Ten proces odbywa się w przyśpieszonem tempie głównie w ostatnich latach, od r. 1928 począwszy.

Powyżej omówione w „Przewodniku po Zakopanem" zjawisko ilustruje statystyka podana przez Bohdana Wasiutyńskiego („Żydzi w Polsce w 19 i 20 wieku"), a uzupełniona wynikami spisu z r. 1931. (Podały je władze miejskie na żądanie Starostwa Powiatowego w Nowym Targu).

W latach	1880	1890	1900	1910	1921		1931
Ogólna ilość mieszkańców Zakopanego	2489	3069	5298	7600	8808		16275
Ilość żydów	84	124	198	361	533	około	1765
Procent żydów	3.4	4.0	3.7	4.7	6.0	około	10.8

Wymowa tych cyfr jest bardzo znamienna. Oto od r. 1880 do r. 1921, czyli w przeciągu lat czterdziestu przyrost liczebny żydów wynosi 2.6 proc., a w ostatniem dziesięcioleciu 4.8 proc. Zatem w ostatnich dziesięciu latach przybyło procentowo obcego elementu prawie dwa razy więcej niż w przeciągu długich lat cztredziestu, przed powstaniem Polski niepodległej!

Ten proces nabiera gwałtownego rozpędu zwłaszcza po r. 1928. Dla przykładu przejdę ważniejsze działy gospodarstwa społecznego. I tak, w handlu udział żydów w r. 1928 wyrażał się w 28.5 proc., a w r. 1932 już w 40 proc. Naturalnie, tylko ilość firm biorę pod uwagę — faktyczny zaś udział żydów w handlu jest znacznie większy, jeśli uwzględnimy ich siłę materjalną, wielkość przedsiębiorstw i handel hurtowny.

Nie zmieniły się pod tym względem stosunki w roku ub. i bieżącym. Tak np. upadły dwie polskie firmy z towarami bławatnemi i galanterją (Warchałowski i Mirecka), a na to miejsce weszły trzy sklepy żydowskie i tylko jeden polski (Zajączek i Lankosz). Wytwórnie i handel sprzętem sportowym były do niedawna wyłącznie w polskich rękach, a przed lutym 1933 (Makkabiada!) szereg kupców żydowskich rzuciło się na ten dział. Na próbę stworzenia hurtowni towarów spożywczych i kolonjalnych podjęta przez p. Wróblewskiego odpowiedzieli żydzi w czerwcu br. „Haspolem", który znalazł locum w hotelu Europejskim p. Dr. Rajtara. Artykuły działu budowlanego są nadal monopolem żydowskim, podobnie handel skórami (pierwszy wyłom zrobił w tym roku p. Uryś). Tak wygląda handel.

Ale konkurencja żydowska i rzemiosłu polskiemu daje się odczuwać: udział żydów z 12.82 w r. 1928 podniósł się do około 14 proc. Przy uwzględnieniu zaś pozacechowych i tzw. „fuszerów" stopień zażydzenia rzemiosła okazały się wyższym, a nieuczciwe sposoby walki, finansowa przewaga żydów i wszędzie wciskające się ich wpływy, tańszy kredyt (spółdzielnia żydowska w kamienicy p. Wacława Krzeptowskiego) i miałkie sumienie niektórych Polaków składają się na to, że żydzi często biorą

górę nad polskim rzemieślnikiem.

Więc np. właściciel sklepu uniwersalnego, żyd-kupiec otrzymuje zamówienie na stolarskie roboty i tapicerskie (!), firma żydowska zaopatruje członków polskich klubów sportowych w obuwie, żyd jubiler dostarcza nagród i ryje żetony zwycięskim skoczkom, żyd malarz otrzymuje roboty w polskich domach dzięki protekcji polskiego inżyniera i t. d.

Inaczej postępują żydzi. Więc krawcy żydowscy mają poparcie ze strony kupców bławatnych. Już w sklepie (choć to przeciwne prawu) usłużny handarz sprzedawszy towar bierze miarę od klijenta i dostarcza mu gotowe ubranie. Spółka handlu z rzemiosłem. I na odwrót: krawiec popiera żydowskiego kupca i to Polak! Są w Zakopanem ochrzczone krawcowe, które mieląc językiem sprawniej niż igłą o kupcach polskich najgorszą szerzą opinję, a klijentów napędzają do sklepów żydowskich. Nie robią tego bezinteresownie. O nie! Spółka z żydami im się opłaca, bo dostają procent, a koszt haniebnego procederu pokrywa oszukiwany klijent Polak.

Jeszcze szybciej niż rzemiosło ulegają zażydzeniu zawody wolne. I tak: przed 7, 8 laty było tylko dwu lekarzy żydów — dziś jest ich 18 proc. Jeden pracuje w Sanatorjum Nauczycielskiem ,a czterech w Ubezpieczalni Społecznej (wraz z punktami administracyjnemi i punktami lekarskiemi zajmuje ta instytucja 10 Polaków lekarzy i dentystów, a 12 żydów).

W dentystyce jeszcze gorzej. Na początku 1933 było 36.3 proc. żydów, a dziś 50 proc. Podobnie adwokatura w zeszłym roku miała 41 proc. żydów, a dziś prawie 50 proc. O świeży narybek żydowski troszczą się sami adwokaci Polacy, przyjmując na praktykę przyszłych Bejlisów. Byle handel szedł.

Ta mnożąca się inteligencja żydowska wciska się we wszystkie komórki społecznego życia polskiego. Nie brakuje jej w żadnej organizacji, w żadnem stowarzyszeniu (chyba, że charakterem swoim uniemożliwia penetrację obcej rasy i religji), odgrywa rolę w związkach politycznych, na wszelakiego rodzaju zebraniach, posiedzeniach, imprezach, w klubach sportowych i towarzyskich. (nawet w wydziale TSL. zasiada żyd). Wszędzie, na każdym kroku pozostaje życie polskie pod wpływem i kontrolą żydowską. Rzecz prosta — tą drogą przesiąkają odpowiednio barwione opinje o sprawach i ludziach, utrwala się światopogląd żydowskich „Ekspresów", czy „Ilustrowanego Kurjera". Zażydzenie zaś duszy polskiej za sprawą żydów, pół-żydów i szabesgojów żerujących w śmietniku jest może jeszcze większą klęską niż niewola gospodarcza.

W żydoskie również ręce przechodzą parcele i domy, a w przemyśle pensjonatowym partycypują żydzi w coraz wyższym stopniu. Na początku 1933 r. żydowskich pensjonatów i dzierżawionych przez żydów było około 60, a według drukowanego spisu Zarządu Uzdrowiska po 29 proc. w I. i II. kategorji, a 15 proc. w trzeciej. Przy modnej dziś ulicy Grunwaldzkiej drogą kupna lub dzierżawy ważniejsze objekta już dawno przeszły w obce ręce.

Więc zapewne dlatego w tym dziale żydowskie metody walki konkurencyjnej się plenią, jak wydzieranie sobie klijentów i podpłacanie pośredników, którzy nie orzą ani sieją, a dobrze jedzą i piją.

Można być zagorzałym endekiem, zacietrzewionym sanatorem, stupro-centowym ludowcem, a nawet rewolucyjnym socjalistą (ale z duszą polską), a na sprawę obrony interesów polskich w niepodległem państwie patrzeć jednakowo. Więc nie tracę nadziei, że chociaż dziś jest źle, jutro będzie lepiej. Prawdziwi miłośnicy „perły Tatr" zejdą się na wspólnej platformie i przywrócą Zakopanemu jego dawne oblicze polskie i chrześcijańskie. Tego spodziewają się po nas wielkie duchy Stolarczyków, Chałubińskich i Zamojskich. **T. Kling.**

Zyd gwałci 14-letnią dziewczynę.

W nocy z dn. 24 na 25 czerwca przyjechała z Rabki do Zakopanego 14-letnia Zofja H. do swojej matki, a nie znając miasta błądziła koło kościoła, dopytując o ulicę Szkolną. Przyczepił się do niej, ofiarując pomoc Maurycy Soha, fryzjer, rodem ze Lwowa, a zatrudniony w firmie „Marja" w domu Bogdanowskiej. Pod jakimś pretekstem zwabił dziewczynkę do swego mieszkania w willi „Poraj" i tu dopuścił się na nieletniej ohydnego gwałtu. Z płaczem wybiegła Zosia na ulicę, kiedy wreszcie zwyrodnialec zdecydował się ją wypuścić, a pełniący służbę policjant zaprowadził ją do schroniska im. św. Zyty. Władze zajęły się Machabeuszem. **Zakopiańczyk.**

U żyda najlepiej i najtaniej.

Żyd w „Janosiku" sprzedaje góralom owies, a jest takim filantropem, że nie chce więcej, tylko tyle, ile sam płaci w hurtowni. Taki już od urodzenia uczynny.

Ael z natury podejrzliwy p. J. Mracielnik kupiwszy 4 kg. sprawdził wagę i jakość zboża. I miał słuszność. Oto brakowało 49 dk. owsa, a nie brakowało... piasku.

Gorzej wyszedł na interesach z żydami inny góral, któremu za siano był winien p. Weisman ze Starej Polany jakąś sumę. Upominał się wierzyciel i upominał, ale wciąż bez skutku. Aż wreszcie zniecierpliwiony chciał wziąć z tajnego sklepu Weismana kilka kilogramów chleba. Oburzony dłużnik uderzył ciężarkiem od wagi chłopa w głowę. Podwójnie poszkodowanego wzięła w obronę policja, więc p. Weisman odpowie przed sądem. Ale co z długiem?

Wykaz obywateli, dla których wszystko jedno...

1) P. Dr. Rajtar, b. prezes „Chrześcijańskiego Związku Gospodarczego" wynajął lokal w hotelu Europejskim żydowskiej hurtowni spożywczo-kolonjalnej, „Haspolowi". Byli dotąd Lindenberger i Weinfeld z Nowego Targu, a jedyna firma polska p. Wróblewskiego próbowała szczęścia w Zakopanem. Wobec tego potrzebny był „Haspol"...

2) P. Wacław Krzeptowski dał pomieszczenie w swojej kamienicy przy ul. Krupówki Spółdzielni Kredytowej żydowskiej, udzielającej bezprocento wych pożyczek z funduszów „Allianc Israeite", aby polskie placówki położyć nie na jedną, ale na obie łopatki.

3) P. B. Rzymska, właścicielka ładnego domu i dobrze prosperującego kiosku kupuje u Ferbera, bo sklepu Proszakowej po drugiej stronie ulicy nie widać.

4) P. Hierowska, żona mecenasa znajduje najlepsze czekoladki i owoce tylko u Szermana.

5) P. Czaplicka i p. Donimirska chadzają do Frankla.

6) P. Zubkową ciągnie do Stiela.

7) P. Orkiszowa kupuje u Gutfreunda i jego współwyznawców, chociaż polski zakład pogrzebowy nie miał dotąd ani jednego klijenta żyda.

8) Panie ze „Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet" załatwiają zakupy u Ehrlicha i Stiela, a datki zbierają wśród kupców polskich.

9) P. Kotońska również odwiedza sklepy żydowskie, chociaż żydzi nie kupują u niej ani kiełbas, ani wieprzowiny.

10) P. Rychlicka z „Januszka" też zapomina, że są w Zakopanem sklepy polskie. **Zakopiańczyk.**

Ilustrowany Przewodnik po Zakopanem prof. Klinga

Kto rzuca hasło: „swój do swego", musi najpierw wskazać polskie źródła zakupu, musi powiedzieć konsumentom, gdzie ich szukać. Z tego założenia wychodzi autor „Ilustrowanego Przewodnika po Zakopanem", który w siódmym dziale „przemysłowo - handlowym i rzemieślniczym" wylicza w porządku alfabetycznym artykuły zapotrzebowania i podaje firmy chrześcijańskie, jako źródła zakupu. Słusznie. Wiadomości to ważne tak dla gości przyjezdnych, jak i dla mieszkańców tutejszych nie zawsze się orjentujących w miejscowych stosunkach.

Osobny dział poświęca autor Zakopanemu, jako siedlisku sportu, osobny uzdrowisku, osobno ośrodkowi życia kulturalnego.

Letnik znajduje w „Przewodniku" dokładne i szczegółowe wskazówki, tyczące się taks klimatycznych, taryfy dorożek, cennika pensjonatowego, miejsc godnych zwiedzenia, a ponadto przejrzystą mapkę Zakopanego.

Zewnętrzna strona „Przewodnika" miła dla oka: format ósemki, ozdobna okładka, papier dobry, druk staranny i cena niska (1 zł.).

W interesie polskości Zakopanego leży, aby „Przewodnik" znalazł się w każdym polskim domu, w każdym pensjonacie, a co ważniejsza, aby się stał doradcą przy czynieniu zakupów, wyborze mieszkania, lekarza, dentysty, adwokata, rzemieślnika.

Jeżeli tak się stanie, można mieć nadzieję, że statystyka zażydzenia „perły Tatr" podana w słowie wstępnem ulegnie zmianie i... cofniemy się do r. 1880. Cofnięcie się będzie w tym wypadku postępem. Oby się to stało jak najprędzej. **Ostojczyk.**

Wydawcę i Red. odpowiedzialny: Józef Kowalski. Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie